

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos *weekend*

Piątek

16 czerwca 2023

nr 47 (LXXVIII)

cena: 20 Kč



WIADOMOŚCI
ODSŁONIĘTO
GROBOWIEC
BILIŃSKIEGO STR. 2-3



REPORTAŻ
SPACER PO JEDYNEJ
TAKIEJ WIOSCE
STR. 8-9



SPORT
DZIEWCZYNY
DAŁY CZADU
STR. 13



Transgraniczny e-poślizg

PROBLEM: Od poniedziałku 12 bm. czeskie e-recepty mogą być przyjmowane w Polsce i odwrotnie. W polskich aptekach system już działa. Czeskie nie otrzymały do wczoraj żadnych wytycznych nt. technicznego rozwiązania. Polscy pacjenci mogą w nich podejmować leki, lecz muszą mieć nadal receptę papierową.

Danuta Chlup

Recepta elektroniczna po raz pierwszy przekroczy granice Republiki Czeskiej, z czego się bardzo cieszę, ponieważ to jest dalszy krok prowadzący do spełnienia złożonej przez nas obietnicy rozwijania systemu – zapowiadała w ub. tygodniu Irena Storowa, dyrektorka Państwowego Instytutu Kontroli Leków (SÚKL) w Pradze. Równocześnie dodała: – Prosimy pacjentów o wyrozumiałość, apteki włączają się w transgraniczną wymianę dobrowolnie, zatem nie wszystkie będą od razu po uruchomieniu oferowały tę możliwość.

Okazuje się, że czeskie apteki nie otrzymały z SÚKL żadnych wytycznych, nie posiadają oprogramowania umożliwiającego nawiązanie połączenia z polskim systemem. Apteki w Czeskim Cieszynie, które odwiedziłyśmy, mają jedynie ogólne informacje z mediów. Podobnie wygląda sprawa w aptece przyszpitalnej w Karwinie-Raju.

– Jestem za przyjmowaniem polskich e-recept, interesuje mnie taka możliwość, ponieważ przychodzi do nas wielu Polaków. Ale

na razie nie otrzymaliśmy żadnych informacji – powiedziała naszej gazecie Lucyna Macurowa z czeskokieszyńskiej apteki w pobliżu dworca kolejowego.

Po naszej rozmowie do okienka podeszła z papierową receptą klientka z Polski. Renata Malinowska mieszka w Skoczowie, lecz od lat jeździ po niektóre leki do Czeskiego Cieszyna. Ucieszyła ją informacja, że niedługo także tu będzie mogła korzystać z e-recepty.

– Akurat te lekarstwa, które ja kupuję, są w Czechach trzy razy tańsze niż w Polsce. E-recepta bardzo ułatwiłaby mi sprawę. W Polsce nie mam z tym problemu. Mam konto internetowe pacjenta, dzwonię do lekarki, nie muszę do niej specjalnie chodzić po receptę, tylko sprawdzam sobie na koncie, czy dostałam kod i idę do apteki. Ale na leki, które kupuję w Czechach, muszę mieć papierową receptę. Fajnie będzie, jeżeli to się zmieni – przyznała w rozmowie z „Głosem”.

W Polsce prawdopodobnie system wcześniej zaczęto wdrażać, ponieważ w dwóch aptekach w Cieszynie (na Rynku i na pl. Ks. Londzina) dowiedzieliśmy się, że klienci z Czech mogą już wykupić lekarstwa na czeskie e-recepty.

– Czeski pacjent w zagranicznej aptece przedstawi swój paszport lub



• Apteki w Czeskim Cieszynie nie są jeszcze przygotowane na polskie e-recepty.
FOT. NORBERT DĄBKOWSKI

dowód osobisty oraz identyfikator e-recepty (tak samo jak w RC, czyli z SMS-a, e-maila lub aplikacji). Zagraniczny farmaceuta połączy się z czeskim systemem eRecept i sprawdzi tożsamość pacjenta i ważność recepty elektronicznej. Po wydaniu leku informacja ta zostanie przekazana z powrotem do kraju, w którym receptę elektroniczną wystawiono – wyjaśniła rzeczniczka SÚKL Klára Brunclíkova.

W zagranicznej aptece klient zapłaci pełną cenę leku. Następnie skontaktuje się ze swoją ubezpieczalnią, która zwróci mu koszty lub ich część. Państwowy Instytut Kontroli Leków zapowiada, że w przyszłości będzie działało automatyczne rozliczanie.

Kolejnym krajem, w którym Czesi będą mogli podejmować leki na e-recepty, ma być Chorwacja. Pomimo stopniowego wprowadzania

recept elektronicznych w kontaktach transgranicznych nadal jest możliwość wystawiania recept papierowych, które można zrealizować we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Możliwość kupienia leku w sąsiednim kraju jest interesująca głównie wtedy, gdy występują większe różnice cen, a także w przypadku, gdy w jednym z krajów jakiegos lekarstwa brakuje. ▲

Kreatywność nie zna granic

• W dziennikarzy różnych redakcji mogli się w czwartek wczuć piątkiści z Polskiej Szkoły Podstawowej w Cz. Cieszynie. Warsztaty przeprowadził red. „Głosu” Szymon Brandys. 27 uczniów oprócz pisania tekstów na zadane tematy (tj. wybuch bomby w Cieszynie, przyjazd Ozzy’ego Osbourne’a z koncertem nad Olzę, mecz polskiej i czeskiej reprezentacji w siatkówkę czy gorący transfer Messiego do Banika Ostrawa) poznali też portal glos.live, media społecznościowe oraz gazetę drukowaną.

FOT. SZYMON BRANDYS



REKLAMA

Przedszkolaczek 2023 mój pierwszy obóz witalny

- z Psim Patrolem
- Gdzie jest Nemo?
- Czarodziejski plecaczek

+420 601 276 193
www.vitalitysleszsko.cz



sport vitality

GŁ-001

DOLAŃSKI
GRÓM

PRAŽSKÝ VÝBĚR
HAPPYSAD

KOMBII
CURCUMA

23.6.2023
KARWINA - PRYZSTAŇ
16:00

Bilety
na TICKETPORTAL.CZ
490 Kč

GŁ-171

ZDANIEM... Danuty Chlup



danuta.chlup@glos.live

Na spotkaniach autorskich lubię opowiadać o moich książkach, jednak cieszy mnie również możliwość opowiedzenia o życiu i działalności Polaków mieszkających na Zaolziu. Taka okazja nadarza się zwłaszcza podczas spotkań w bardziej oddalonych od naszego regionu miejscowościach. Ostatnio tak było w wielkopolskim Krotoszynie.

Krotoszyn jest jednym z najważniejszych miejsc w fabule mojej nowej powieści obyczajowo-histerycznej „Podróż w niechciane” (obok „naszego”, bo leżącego na Śląsku Cieszyńskim, Drogomyśla). Jeździłam do tego miasta, aby zgromadzić potrzebne materiały. Zainteresowałam się lokalną historią Krotoszyna, a krotoszyńskie odpłaciło mi zainteresowaniem Zaolziem. Niespełna dwa tygodnie temu, podczas promocji powieści w tamtejszej bibliotece, bibliotekarka prowadząca spotkanie mnie poprosiła, abym opowiedziała o historii Zaolzia i o mieszkających tu Polakach.

Nie jestem historykiem, zatem nie wgłębiałam się w szczegóły i niuanse (to zresztą nie było głównym tematem spotkania), lecz zwięźle wyjaśniłam, jak i dlaczego przed ponad stu laty Śląsk Cieszyński został podzielony pomiędzy dwa państwa, jak dalej potoczyła się historia tego skrawka ziemi, przedstawiłam aktualną sytuację Polaków na Zaolziu. Mówiłam o polskim szkolnictwie, najważniejszych organizacjach, mediach, o polskich nabożeństwach. Okazało się, że temat stosunków polsko-czeskich na Zaolziu i nie tylko w tym regionie interesuje krotoszyńszan. Pytały mnie o ocenę różnych zjawisk, które sami zaobserwowali, odpowiadając Czechi, nie unikaliśmy „trudnych dat”, czyli 1938 i 1968 roku.

Myszę, że jeżeli chcemy, aby mieszkańcy innych regionów, czy to w Polsce, czy w Czechach, interesowali się nami i naszą małą ojczyzną, to sami powinniśmy okazać zainteresowanie ich lokalną historią. Tymczasem jesteśmy nieraz przekonani, że Śląsk Cieszyński jest wyjątkowy i żaden inny region mu nie dorównuje, jeśli o złożoność historii chodzi, i burzamy się, kiedy ktoś nie ma o niej pojęcia. Ale czy my znamy dzieje innych regionów, chociażby tych przygranicznych?

CYTAT NA DZIS



Annalena Baerbock,
minister spraw zagranicznych Niemiec,
o zagrożeniach ze strony Chin

Bezpieczeństwo oznacza, że w aptece otrzymacie lekarstwa, a także to, że waszej korespondencji z przyjaciółmi nie będą przechwytywały Chiny

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• Na schodach przed ratuszem Morawskiej Ostrawy i Przywoza zagrała we wtorek grupa jazzowa złożona z uczniów Konserwatorium Leoša Janáčka. Występ wpisali się idealnie w klimat całorocznych obchodów 70-lecia placówki. Fot. JANUSZ BITTMAR

DZIŚ...

16
czerwca 2023

Imieniny obchodzą:
Aneta, Benon, Justyna, Alina
Wschód słońca: 4.12
Zachód słońca: 21.01
Do końca roku: 198 dni
(Nie)typowe święta:
Międzynarodowy Dzień Pomocy Dzieciom Afrykańskim
Przysłowie:
„Grzmoty czerwca rozweselają rolnikom serca”

JUTRO...

17
czerwca 2023

Imieniny obchodzą:
Adolf, Laura, Adolfa, Drogomyśl
Wschód słońca: 4.12
Zachód słońca: 21.01
Do końca roku: 197 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Czolgisty
Przysłowie:
„Upał w sianokosy, żniwa – zima ostra i dokuczliwa”

POJUTRZE...

18
czerwca 2023

Imieniny obchodzą:
Amanda, Amand, Elżbieta, Marek
Wschód słońca: 4.1
Zachód słońca: 21.02
Do końca roku: 196 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Ewakuacji, Międzynarodowy Dzień Sushi
Przysłowie:
„Na początku lata ranne grzmoty są zapowiedzią rychłej słoty”

POGODA

piątek
dzień: 18 do 21°C
noc: 16 do 12°C
wiatr: 1-3 m/s

sobota
dzień: 19 do 22°C
noc: 15 do 11°C
wiatr: 1-3 m/s

niedziela
dzień: 19 do 22°C
noc: 14 do 12°C
wiatr: 1-3 m/s

Po renowacji odsłonięto grobowiec Bilińskiego

W Teplicach w województwie usteckim odsłonięto w poniedziałek po renowacji grobowiec zmarłego przed stu laty prof. Leona Bilińskiego, polskiego polityka, ekonomisty, rektora Uniwersytetu Lwowskiego. Był ministrem skarbu Austro-Węgier, a później Polski. Koszty renowacji grobu pokryła Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.



• Przed odrestaurowanym grobowcem stoją m.in. Jan Dziedziczak (pierwszy z prawej), a obok niego Wojciech Labuda i Mateusz Gniazdowski.

Danuta Chlup

Biliński urodził się w 1846 roku w Zaleszczykach, zmarł 15 czerwca 1923 roku w Wiedniu, jednak pochowany został w Teplicach, gdzie

spoczywała już od 1920 roku jego żona Mathilde Seiche.

W uroczystości na północy Czech wzięli udział m.in.: Jan Dziedziczak – sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnik

ządu ds. Polonii i Polaków za Granicą, Wojciech Labuda, pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. ochrony miejsc pamięci, ambasador RP w Pradze Mateusz Gniazdowski, przedstawiciele

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, jak i Klubu Polskiego w Pradze.
– Polska pokazuje, że pamięta o swoich bohaterach, o tych, którzy



• Na grobie postawiono znicze i położono wieńce z biało-czerwonymi wstęgami. Zdjęcia: Filip Ziemecki/Fundacja PPNW

współtworzyli niepodległą Rzeczpospolitą. Teraz, po stu latach od śmierci pana profesora, ministra Leona Bilińskiego, odnowiliśmy grób polski, co zostało zauważone przez społeczność czeską. W czasie przemów naszych przyjaciół czeskich wyraźnie słychać było podziw, w jaki sposób Polacy traktują swoich bohaterów, w jaki sposób Polacy realizują swoją pamięć narodową. Można zaryzykować tezę, że teraz tu, na cmentarzu w

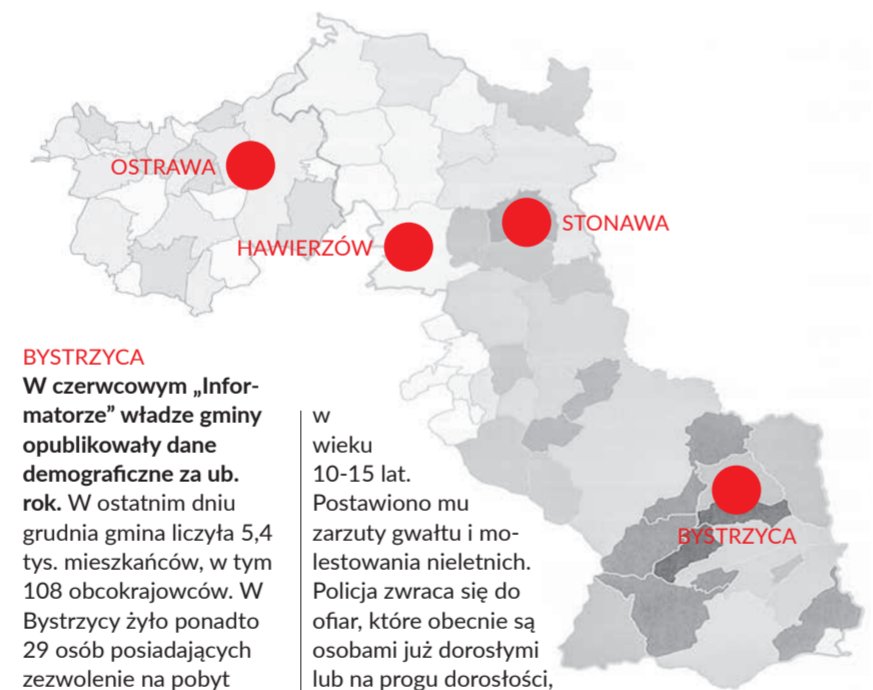
Teplicach, to jest najładniej odwzajemiony nagrobek – mówił Dziedziczak.
– Leon Biliński to była postać absolutnie znana w ówczesnej Europie, jeden z polityków największego ówczesnego mocarstwa świata, który swoją władzę, swoją pozycję i swoją wiedzę wykorzystywał na rzecz niepodległości swojej ojczyzny – Polski, ale także chociażby na rzecz niepodległości przyszłego państwa

czeskosłowackiego – powiedział o bohaterze wydarzenia.

Wojciech Labuda przypomniał niektóre zasługi prof. Bilińskiego i podkreślił, że jego grób nie jest jedynym, nad którym opiekę przejęło państwo polskie.

– W 1919 roku zostaje ministrem skarbu w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego i musi sobie radzić z bardzo trudną sytuacją wysokiej inflacji, nie takiej jak obecnie, ale wielokrotnie wyższej. Musiał od podstaw zbudować system skarbowy, zaplanować, jak zbierać podatki, tak, żeby młode państwo polskie mogło się rozwijać, mogło funkcjonować w trudnych przeciż warunkach walki o granice. I o takie postacie jak Leon Biliński chcemy pamiętać poprzez widoczne znaki i widoczne działania, czyli renowacje grobów polskich ministrów, osób, które tworzyły II Rzeczpospolitą, które o nią zabiegały i walczyły. Z inicjatywy premiera Mateusza Morawieckiego w zeszłym roku podjęliśmy się kompleksowego działania objęcia opieką grobów ponad 300 postaci, grobów często zapomnianych, położonych z daleka od głównych ośrodków polskości, jak właśnie tu, na granicach czesko-niemieckich, gdzie nie ma lokalnej Polonii.

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



BYSTRZYCA
W czerwcowym „Informatorze” władze gminy opublikowały dane demograficzne za ub. rok. W ostatnim dniu grudnia gmina liczyła 5,4 tys. mieszkańców, w tym 108 obcokrajowców. W Bystrzycy żyło ponadto 29 osób posiadających zezwolenie na pobyt w związku z wojną na Ukrainie. W 2022 roku urodziło się 59 dzieci (29 chłopców i 30 dziewcząt), 56 osób zmarło. Bystrzyca ma zatem dodatni przyrost naturalny. Z gminy wyprowadziło się 106 osób, zameldowało się 120 nowych.

w wieku 10-15 lat. Postawiono mu zarzuty gwałtu i molestowania nieletnich. Policja zwraca się do ofiar, które obecnie są osobami już dorosłymi lub na progu dorosłości, do rodziców i innych świadków oraz wszystkich osób, które mogą posiadać jakiegokolwiek informacje. Już w 2017 roku sąd skazał prawomocnie za molestowanie seksualne innego mężczyznę czynnego w tej samej organizacji. (dc)

w domowym środowisku klienta, a także osobom, które są zakwaterowane w stonawskim domu opieki. (dc)

HAWIERZÓW
Muzeum Těšínska po wyłączeniu starych sosen w pobliżu pomnika i muzeum Tragedii Żywieckiej wysadziło w tym miejscu nową zieleń, przede wszystkim krzewy ozdobne. Jednak samo muzeum jest obecnie zamknięte dla zwiedzających, ekspozycję można obejrzeć jedynie po uprzednim zgłoszeniu zapotrzebowania, i to z co najmniej tygodniowym wyprzedzeniem. (dc)

OSTRAWA
Policja prowadzi dochodzenie w sprawie molestowania seksualnego nieletnich chłopców. Sprawcą był mężczyzna w wieku ok. 40 lat, który przez lata udzielał się w ostrawskiej organizacji oferującej zajęcia wolnego czasu. Prześstępstwa dopuszczał się prawdopodobnie od 2000 roku. Jego ofiarami byli chłopcy

Nekulę ma zastąpić Výborný

W rządzie premiera RC Petra Fialy dojdzie do zmiany na stanowisku ministra rolnictwa. Po śródownej dysmisji Zdeňka Nekuli (na zdjęciu) głównym kandydatem do objęcia tej posady jest Marek Výborný, prezes KDU-ČSL. Decyzja powinna zapaść w przyszłym tygodniu.
– Nie czułem wsparcia ze strony partyjnych kolegów. Moja dysmisja powinna rozwiązać napiętą sytuację w resorcie rolnictwa – stwierdził Nekula na śródownej popołudniowej konferencji prasowej. Nekula (KDU-ČSL) od dłuższego czasu cieszył się niskim poparciem w sondażach. Zarzucano mu m.in. chaotyczne działanie i nietrafiony PR. Szerokim, negatywnym echem odbiła się chociażby jego ostatnia inicjatywa nastawiona na walkę z wysokimi cenami żywności w sklepach, kiedy to na swoim



Foto: ARC, KDU-ČSL

oficjalnym profilu w mediach społecznościowych opublikował zdjęcie z jednego z supermarketów z dopiskiem „dla chcącego nic trudnego”. (jb)

Więcej na starość

Czeski rząd uchwalił w środę podwyżkę państwowej dopłaty do oszczędności emerytalnych. Od 1 stycznia przyszłego roku jej maksymalna miesięczna wysokość ma wzrosnąć o 110 koron z obecnych 230 do 340 koron.
Podwyżka ma na celu skłonić mieszkańców RC do odkładania większych sum na starość i niepolegania wyłącznie na państwowym systemie emerytalnym. Dlatego wysokość dopłaty państwowej będzie zależała od wysokości składki miesięcznej. W efekcie tego, aby otrzymać 340 koron, trzeba będzie

przeznaczać na oszczędności emerytalne miesięcznie co najmniej 1700 koron. Obecnie najwyższa dopłata w wysokości 230 koron przysługuje tym wszystkim, którzy miesięcznie odkładają co najmniej 1000 koron. Analogicznie zostanie podniesiona również najniższa składka uprawniająca do otrzymania państwowej dopłaty. Zamiast 300 koron będzie wynosić 500 koron. Wtedy państwo „dorzuci” miesięcznie 100 koron.
Zmiany w wysokości dopłat będą dotyczyły wszystkich umów, zarówno tych wcześniejszych, jak i zupełnie nowych. (sch)

102

lata obchodziła w tych dniach klientka „Nowego Domu” w Karwinie Aloisie Goluchowa z domu Sikora z Karwiny-Kopalni. Jubilatka jest nadal pełna życia, rozdziaje pozytywną energię i nie przestaje się ruszać. (sch)

KRESKĄ MALOWANE



Rys. JAKUB MRÓZEK

REKLAMA

CATERING ZAREŁKO

OFERUJEMY

- Korytka
- Wesela
- Rauty
- Bankiety
- Obiady dla firm
- Catering do domu

KONTAKT
+48 660 357 077
www.cateringcieszyn.pl

To był udany Festiwal

Przedstawiciele miejscowych kół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego spotkali się w środę na Konwencie Prezesów PZKO. Jego głównym punktem programu było podsumowanie Festiwalu PZKO, który odbył się 20 maja br. w parku im. A. Sikory w Czeskim Cieszynie.

– Na razie nie było mowy o podsumowaniu finansowym, ponieważ jeszcze nie wszystko zostało rozliczone i faktury nadal do nas spływają – zaznaczyła prezes PZKO Helena Legowicz. Bardziej chodziło o to, żeby przyjrzeć się tej imprezie od strony organizacyjnej, ocenić, co było dobre oraz wskazać ewentualne błędy. – Koła PZKO, które miały na festiwalu swoje stoiska, mówiły o dobrym przygotowaniu technicznym. Wszyscy też zgodziliśmy się co do tego, że pogoda bardzo nam pomogła. W przeciwnym razie byłby problem z wykonaniem programu, który odbywał się na otwartej przestrzeni. Myślę, że udało nam się pokazać ten wycinek naszego dorobku, który można było pokazać, bo, jak wiadomo, nigdy nie da się zaprzeczyć wszystkiego – powiedziała „Głosowi” prezesa.

Ogólnie więc festiwal się podobał, a dzięki staro-nowej lokalizacji, w Czeskim Cieszynie, był inny od poprzednich. Gdzie zostanie zorganizowany za cztery lata, Konwent Prezesów na razie nie próbował rozstrzygać.

Srodowe zgromadzenie podkreśliło również, że gdyby nie niestrudzeni działacze związkowi, osoby przychylne PZKO, sponsorzy, środki dotacyjne oraz nieodpłatne udostępnienie zaplecza przez Miasto Czeski Cieszynie jako współorganizatora festiwalu, wydarzenie to nie mogłoby odbyć się na taką skalę, jak tego byliśmy świadkami.

(sch)

Sztuka nie miała dobrej passy

Polskie Towarzystwo Artystyczne „Ars Musica” podsumowało we wtorek minioną czteroletnią kadencję swojej działalności. Stało się tak na Walnym Zebraniu zorganizowanym w siedzibie towarzystwa w Trzyńcu, na którym wybrano również nowy zarząd oraz prezesa. Został nim Leszek Kalina.

Beata Schönwald

Lata 2019-2022 nie były okresem sprzyjającym prowadzeniu działalności artystycznej, ponieważ na co najmniej połowę tego okresu przypadły najróżniejsze ograniczenia sanitarne wymuszone przez pandemię COVID-19. Z tego powodu nie wszystkie cykliczne imprezy organizowane przez PTA „Ars Musica” mogły się regularnie odbywać. I tak w 2020 roku zrezygnowano z organizacji eliminacji Konkursu Recytatorskiego „Kresy”, a w latach 2020 i 2021 nie udało się zrealizować Przeglądów Cieszyńskiej Pieśni Ludowej. O rok przesunięte zostały również imprezy odbywające się w frekwencji dwuletniej, jak Festiwal Piosenki Dziecięcej i Przegląd Szkolnej Działalności Śpiewawczej. Ponadto chór szkolny Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie „Collegium Iuvenum” nie mógł świętować swego 20-lecia. Rok wcześniej, czyli w 2019 roku, udało się natomiast jeszcze zorganizować połączone obchody jubileuszowe 20-lecia PTA „Ars Musica”, 20-lecia chóru nie próbował rozstrzygać.

Srodowe zgromadzenie podkreśliło również, że gdyby nie niestrudzeni działacze związkowi, osoby przychylne PZKO, sponsorzy, środki dotacyjne oraz nieodpłatne udostępnienie zaplecza przez Miasto Czeski Cieszynie jako współorganizatora festiwalu, wydarzenie to nie mogłoby odbyć się na taką skalę, jak tego byliśmy świadkami.

(sch)



Delegaci Walnego Zebrania słuchają sprawozdania z działalności artystycznej PTA „Ars Musica”. Fot. BEATA SCHÖNWALD

cedonia” w Ochrydzie, pierwsze miejsce „Zorombka” w konkursie „Złoty Kłos” w Zebrzydowicach oraz srebrny dyplom „Canticum Novum” w XVII Konkursie „Gaude cantem” w Bielsku-Białej. Za mały cud uznał natomiast skok, jaki pod względem liczebnym i artystycznym zrobił „Collegium Iuvenum”. – Sytuacja, jaka była rok temu a dziś, jest nieporównywalna. Wierzę, że w przyszłym roku wrócimy na poziom sprzed sześciu czy ośmiu lat. Potwierdzeniem tego jest Złote Pasma, które chór zdobył w eliminacjach wojewódzkich i awans do ogólnokrajowego finału konkursu w Hradcu Králové – podkreślił Kalina, dyrygent obu zrzeczonych w PTA chórów.

Pomyślnych wiadomości nie miał natomiast dla delegatów Walnego Zebrania Władysław Kubień, kierownik gimnazjalnego teatryku alternatywnych form SZKAPA. – SZKAPA działa obecnie na takiej

zasadzie, że kiedy trzeba coś przygotować, to kilka osób się skrzyknie. Nie jest to jednak komfortowa sytuacja, bo te cztery dziewczyny, które w tym zespole działają, mają masę innych zajęć, a w przyszłym roku szkolnym zdają maturę. Stąd moja decyzja o zawieszeniu działalności SZKAPY – powiedział Kubień. Z powodów zdrowotnych i rodzinnych postanowił ponadto zrezygnować z funkcji kierownika teatryku oraz członka ścisłego zarządu. Zaznaczył jednak, że zaoliżanie eliminacje „Kresów” dalej będzie organizować, na ile okoliczności będą na to pozwalać.

Okres, kiedy zespoły artystyczne nie bardzo mogły się rozwijać, PTA udało się poprawić swoje materialne zaplecze. Z Miejscowym Kołem PZKO w Trzyńcu-Starym Mieście podpisało umowę wynajmu pomieszczeń w kamienicy przy ul. 1 Maja. Wkrótce po tym umeblowało je i wyposażało, co było możliwe

głównie dzięki wsparciu finansowemu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Wtorkowe Walne Zebranie wybrało nowy zarząd i komisję rewizyjną na lata 2023-2026. Prezesem i kierownikiem artystycznym pozostał Leszek Kalina, a w skład zarządu oprócz prof. Alojzego Suchanka, Jana Brannego i Michała Turonia wszedł na zwolnione miejsce przez Kubienią Kazimierz Worek. Trzyosobową komisję rewizyjną dalej poprowadzi Roman Cieślár.

PTA „Ars Musica” w ciągu najbliższych czterech lat nie zamierza spocząć na laurach. – Będziemy organizowali nasze cztery sztafardowe imprezy, uczestniczyli w festiwalach, konkursach i koncertach, przygotowywali własne występy. W jakim to będzie zakresie, będzie zależało od wielu różnych okoliczności, dlatego przyjęliśmy tylko ogólny plan działania – zaznaczył Kalina.

Miga po polsku i po czesku

Magda Schromowa pochodzi z Ostrawy, jej rodzina mieszkała na Zaolziu. Chodziła do czeskiej szkoły, lecz dzięki babci i dziadkowi nauczyła się języka polskiego. Podczas studiów, w ramach programu „Erasmus”, wyjechała do Warszawy. Tak jej się tam spodobało, że została w stolicy Polski i mieszka tam już od ponad dziesięciu lat. Nauczyła się polskiego języka migowego (PJM) i jest jego tłumaczką. Przekonuje, że nawet muzykę można przetłumaczyć na języki migowe.

Danuta Chlup

Znała pani dobrze język polski przed wyjazdem do Warszawy?

– Znałam język mówiony, nie byłaś mocna w pisowni. Dziadkowie mówili do mnie po polsku, ja odpowiadałam najczęściej po czesku. W naszej rodzinie zawsze był pielęgnowany język polski i kultura. Babcia Zofia Pawlas (z domu Koc) pochodziła z Lwowa, później mieszkała w Bytomiu. Dziadek Jan Pawlas pochodził z Zaolzia, był polskim kombatanem. Oboje pracowali w PZKO, w domu na stole zawsze leżał „Głos Ludu”. Ale znałam bardziej gwara „po naszymu” niż czysty język polski. Dlatego w Warszawie zapisałam się na kurs języka. Bardzo szybko zaczęłam mówić poprawnie. Myślę, że gdybym wcześniej nie знаła polskiego, nie doszłoby do tego, że na takim poziomie, żeby móc rozpocząć naukę polskiego języka migowego i zostać tłumaczką pomiędzy tymi dwoma językami. Wcześniej nauczyłam się czeskiego języka migowego (český znakový jazyk – ČZJ), ale to są dwa zupełnie odrębne języki.

Orientuje się już trochę w tych sprawach, ponieważ przeczytałam książkę Anny Goc „Głuszy, lecz ludzie, którzy nic nie wiedzą nt. języka migowego, myślą czasem, że jest jeden wspólny na całym świecie. Spotkała się z tym pani?

– Dokładnie, naprawdę bardzo dużo ludzi jest przekonanych, że to jest jeden uniwersalny język. Ale to tak samo, jakbyśmy uważali, że także język mówiony, foniczny, powinien być jeden. Za każdym razem jest tożsamość i kultura ludzi, którzy go używają. I tak samo jest z językami migowymi. Co ciekawe, o ile foniczny brytyjski angielski i amerykański angielski są na tyle podobne, pomimo niuansów, że ich użytkownicy bez trudu się wzajemnie porozumieją, to brytyjski język migowy (BSL) i amerykański język migowy (ASL) są zupełnie innymi językami, bo mają każdy różne pochodzenie. Głuchy Brytyjczyk i Głuchy Amerykanin nie rozumieją się nawzajem. Wynika to z tego, że języki migowe rozwijały się odrębnie od języków fonicznych danego narodu. I tak, jak Polakom czy Czechom łatwiej opanować inny język słowiański niż na przykład chiński, tak również użytkownikom jednego języka migowego łatwiej nauczyć się innego, kolejnego języka migowego. Kiedy zaczynałam się uczyć PJM, miałam już opanowany na wysokim poziomie ČZJ i dlatego poszło mi łatwiej.

Zauważyłam, że określenie Głusi pisane jest czasem wielką literą. Dlaczego?

– To się wiąże z tożsamością osób Głuchych. W Polsce mamy głuchych przez „g” i „G”, w Czechach są neslyšící i Neslyšící. Wielka litera oznacza przynależność do mniejszości językowo-kulturowej. Osoba, która jest częścią wspólnoty Głuchych, nie czuje się osobą z niepełnosprawnością, lecz częścią



Magda Schromowa jest tłumaczką polskiego języka migowego. Fot. ARC M. Schromowej

mniejszości, która ma swój język, kulturę i tożsamość.

Polski język migowy uważany jest za naturalny język głuchych Polaków. Ale funkcjonuje także sztuczny twór, tak zwany system językowo-migowy. Czym one się różnią?

– System językowo-migowy (SJM) został stworzony po to, aby nauczyć celom osób głuchych łatwiej było nauczyć się obcego dla nich języka. Tak samo w Czechach powstała tak zwana „bobo migi” – miganie z dzieckiem słyszącym, które nie umie jeszcze mówić. Komunikacja polega na stosowaniu pewnych uproszczonych znaków lub gestów, dostosowanych do poziomu motoryki dziecka. Były badania, które wykazały, że to wspiera rozwój dziecka, jest ono spokojniejsze, bo może wyrazić swoje potrzeby. Rodzice płacili duże pieniądze za kursy. I tu jest paradoks, bo kiedy słyszącym rodzicom urodzi się głuche dziecko, lekarze zalecają często, żeby rodzice i dziadkowie nie migali, ponieważ dziecko nie nauczy się mówić. I to jest absurdalne, bo to dziecko wtedy nie ma dostępu do świata, do informacji, nie może uczestniczyć w życiu rodzinnym, ogranicza mu się komunikację do podstawowych gestów. Tymczasem język migowy to nie są gesty, to jest pełnowartościowy język, który ma swój zasób słów, gramatykę i składnię. Problem się nasila, kiedy dziecko trafia w lepszemu wypadku w wieku trzech lat do przedszkola, w gorszym w wieku 6 czy 7 do szkoły i nie zna żadnego języka, w którym mogłoby się ko-

System językowo-migowy bardziej ułatwia sytuację osobom pracującym z osobami głuchymi niż osobom głuchym, dla których to polski język migowy jest naturalnym językiem. W szkołach nadal jest stosowany SJM, czy już polski język migowy?

– Obecnie i w Polsce, i w Czechach powoli przybiera świadomości tych różnic nauczycieli, którzy znają polski (lub odpowiednio czeski) język migowy i nim się posługują. Jednym z największych problemów w edukacji osób Głuchych jest to, że w szkołach nadal używa się SJM i nadal nauczyciele znający PJM są w mniejszości. Pokazał to również ostatni raport Najwyższej Izby Kontroli (NIK) z 2022 roku, gdzie czytamy: „60 proc. nauczycieli i pedagogów w kontrolowanych placówkach specjalnych i ok. 85 proc. w szkołach integracyjnych

Magda Schromowa jest tłumaczką konferencyjną polskiego języka migowego. Zajmuje się tłumaczeniem konferencyjnym, artystycznym oraz środowiskowym. Specjalizuje się w tematyce edukacyjnej, politycznej i społecznej. Jest absolwentką Uniwersytetu Pałackiego w Olomuńcu oraz Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Studiowała na kierunku język czeski w komunikacji głuchych na Uniwersytecie Karola w Pradze, specjalizację tłumaczeniową język czeski – czeski język migowy.

munikować. Zamiast przyswajając wiedzę, dopiero uczy się języka. I to prowadzi do tego, że edukacja osób głuchych jest na niższym poziomie w porównaniu do słyszących rówieśników. Te dzieci mają dużo do nadrobienia.

W jakich sytuacjach pani najczęściej tłumaczy pomiędzy językiem polskim a polskim językiem migowym?

– Jestem przede wszystkim tłumaczką konferencyjną. Tłumaczę konferencje oraz webinaria zarówno online, jak i na miejscu. Jestem członkinią Stowarzyszenia Tłumaczy Polskiego Języka Migowego (STPJM), a także Polskiego Stowarzyszenia Tłumaczy Konferencyjnych (PSTK), które zrzesza

również osoby tłumaczące pomiędzy językami fonicznymi. Jestem z tego dumna, ponieważ ja i moja koleżanka Joanna Ciesielska, z którą prowadzę działalność, jesteśmy jedynymi tłumaczkami PJM, które są członkiniami tego stowarzyszenia. Cieszę się, że możemy tam być, możemy prowadzić oświatę i promować tłumaczenie na polski język migowy. Kolejnym moim działaniem jest tłumaczenie materiałów promocyjnych wideo oraz tłumaczenie w sytuacjach środowiskowych – u lekarza, w urzędzie. Wielką frajdę sprawiają mi tłumaczenia artystyczne – poezji, muzyki, teatru.

Piosenki z tekstami już pani tłumaczyła?

– Tak, takie rzeczy robimy. Ostatnio w kwietniu w Muzeum Łazienki Królewskie miał miejsce projekt pt. „Piosenki do obrazów”. Artystka Lidia Iwanowska-Szymańska napisała wiersze do wybranych obrazów ze zbiorów Muzeum, a Teresa Kowalik z zespołem muzycznym skomponowały i wykonały do tego muzykę. A więc na początku były obrazy, potem poezja, do tego muzyka i wreszcie tłumaczenie na polski język migowy. To był bardzo ciekawy projekt.

Osoba głucha potrzebuje widzieć mimikę swego rozmówcy. Jak radzić sobie w okresie pandemii koronawirusa, kiedy obowiązywały maseczki?

– Osoby głuche miały z tym spory problem. Nieodłącznym elementem każdego języka migowego jest mimika, która przez maseczki nie była widoczna. Poza tym część osób niesłyszących i słabosłyszących nie zna żadnego języka migowego lub preferuje odczytywanie z ust. Dlatego kiedy lekarze, pielęgniarki i inni nosili maseczki, trudno im było się z nimi porozumieć. W pewnym momencie pozwolono, aby osoby głuche nie nosiły maseczek, ale co z tego, skoro inni je nosili... My, tłumacze języka migowego, zakładaliśmy zamiast maseczek przezroczyste przyłbice z tworzywa sztucznego. One także nie były idealnym rozwiązaniem, ale na pewno bardziej komfortowym.

Spacer po jedynej takiej wiosce w regionie

Gródek ma szansę zostać Wioską Roku 2023 Republiki Czeskiej. W ubiegłym tygodniu został zwycięzcą eliminacji wojewódzkich. O tym, jak się żyje w najlepszej wiosce morawsko-śląskiego regionu, rozmawiamy z Magdaleną Ćmiel podczas naszego wspólnego spaceru.

Beata Schönwald

Magda i Stanislav Ćmielowie przyprowadzili się do Gródka przed ośmiu laty. – Szukając działki pod budowę wiedziliśmy, że chcemy mieszkać w „Goraliji”. Początkowo skupiliśmy się na Wędrynie, bo wynajmowaliśmy tam mieszkanie i chcieliśmy tam zostać. Nie udawało nam się jednak znaleźć odpowiedniej oferty i wtedy mąż znalazł parcelę w Gródku. Pojechalśmy ją zobaczyć. Myślałem, że chyba każdy, kto kiedykolwiek kupował działkę pod budowę, zna tę sytuację. Nagle ma pewność, że to jest właśnie to, że znalazł swoje miejsce na ziemi. Wtedy takie „drobiazgi”, jak podłączenie działki do dość odległego wodociągu, nie odgrywały roli. Z nami było tak samo. Oczywiście wyobraźni wiedziliśmy już nasz dom na wzgórzu, z widokiem na góry i co ważne, niedaleko centrum – wspomina mieszkanka Gródka.

Z budową domu łączy się zwykle „ganianie” po urzędach. Pani Magda nie ma na ten okres przykrych wspomnień, choć to i owo trzeba było załatwić. – Kiedy po raz pierwszy przyszedłem do urzędu gminnego, wójt przywitał mnie osobiście. Zrobił prezentację o Gródku, zdradził plany inwestycyjne na najbliższą przyszłość. To było miłe, a poza tym odniosłem wrażenie, że nowi mieszkańcy są tutaj mile widziani – mówi.

Zaczął się od... jajecznicy

Pierwszy przystanek na drodze od Urzędu Gminnego robimy przy Domu PZKO. Magda Ćmiel przekazuje, że jako prezes Miejskowego Koła PZKO w Gródku nie może w tym spacerze ominąć miejsca, które jest dla niej bardzo ważne – Gródek ma najwyższy odsetek ludności polskiej z wszystkich gmin na Zaolziu, a Polski Związek Kulturalno-Oświatowy jest największym stowarzyszeniem działającym na jego terenie. Nasze koło miejscowo liczy ok. 300 członków – podkreśla.

Pierwszą imprezą gródeckiego koła, na którą wybrali się z mężem, kilkuletnią córką i synkiem w wózku, była jajecznica. Byli ciekawi, jak działa tutejsze PZKO. – W ogrodzie siedziało około dwudziestu starszych osób, z których znałam zaledwie kilka pań. Powiedziały, że chcielibyśmy dołączyć do nich. Później stwierdziliśmy, że na jajecznicy spotykali się raczej seniorzy. Jednak z biegiem czasu ich formuła się zmieniła i imprezy te organizujemy teraz wspólnie z kołem Macierzy Szkolnej miejscowej polskiej szkoły i przedszkola. W ostatniej kadencji mojego poprzednika, prezesa Stanisława Wolnego, wiele się zmieniło. W działalności PZKO zaangażowało się więcej młodych ludzi, reaktywowano ruch teatralny i powstały nowe imprezy – usmiecha się działaczka.

Powrót do korzeni

Dom PZKO leżący tuż nad Olzą Magdaleną Ćmiel mijają codziennie, przejeżdżając przez sąsiadujący z nim most. – Zobaczenie, tu na tabliczce jest napisane Olza, a nie Olše. Kiedy codziennie wracam tędy z pracy, wiem, że już jestem w domu – wyznaje.



• Siedziba największej organizacji w Gródku. Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



• Przez Gródek przepływa Olza, nie Olše.

Olza należy w Gródku do tych osobliwości przyrody, które nadają mu niezaprzeczalny urok. To tłumaczy, dlaczego w Gródku i przeprowadzili się tutaj. Po latach wioska ta stała się więc naszym wspólnym domem – cieszy się nasza rozmówczyni.

U złego rycerza Bełki

Z Olzą w Gródku kojarzy się legenda o Bełce. Bełko to również konkretne miejsce, do którego prowadzi gminny kierunkowskaz. Na brzegu Olzy w cieniu lasu stoi knajpka, a wśród drzew stółki z ławeczkami. Zwykle, proste, tak jakby stworzyła je tu sama przyroda. Łagodne zejście do wody jest niepodważalnym atutem tego miejsca. Pani Magda mówi, że Bełko jest na tyle przestronne, że pozwala nawet na organizowanie gminnych imprez. Na przykład przed kilku laty odbył się tutaj Dzień Gródka. Scenę wybudowano wtenczas nad samą rzeką. Z kolei na początku stycznia spotykają się tutaj miłośnicy morsowania. Była

U złego rycerza Bełki

zimna woda i gorąca herbata. Dawniej w Bełku MK PZKO organizowało również wianki. Później jednak zaniechano tej tradycji.

A kim był legendarny Bełko? – Tę opowieść zna chyba każdy, ale mogę ją powtórzyć – zgadza się nasza towarzyszka. – Bełko był złym rycerzem, który grabił przejeżdżających tędy kupców. Mieszkał w grodzie nad rzeką i pewnego dnia razem z koniem wskoczył z obłędem w oczach do wody i utonął – przybliża.

Relaks w samym centrum

Aby zrelaksować się w Gródku, niekoniecznie trzeba chodzić daleko. Można nawet nie ruszać się z centrum. Dowodem na to jest park rozciągający się koło Urzędu Gminnego. – W ciągu kilku lat z małych roślin wyrosły piękne drzewa, a dzięki kolejnym inwestycjom powstał park z wieloma atrakcjami, który odwiedziają nie tylko miejscowi, ale także mieszkańcy okolicznych wsi – przekazuje gródeczanka. Razem z dwójką dzieci



• Nad Olzą Magdalena Ćmiel często spędza wolne chwile z rodzicami.

spędziła tutaj już niejedno popołudnie. My też udajemy się tutaj na spacer. Przechodzimy koło dwóch placów zabaw i ciuchci, mijamy altankę i dochodzimy do romantycznego mostka. Dalej jest stół do ping-ponga i szachownica.

Naszą uwagę przykuwa wiatrak, który skonstruował w 1929 roku Jiří Drong razem z kuzynem Josefem. Gminie podarowała go jego córka Ludmila Szczotkowa. Dzięki temu przetrwał do dziś. Wiatrak w 2014 roku naprawiono i odrestaurowano w ramach projektu transgranicznego realizowanego wspólnie z gminą Skoczów.

Z parku kierujemy swoje kroki do Centrum Czasu Wolnego. Patrząc od ulicy obiekt ten nie wyróżnia się specjalnie. Jest zadbany jak wiele innych budynków. Wystarczy wejść na podwórze obsadzone kwiatami, żeby zmienić zdanie. Po lewej stronie stoi wyremontowany budynek Muzeum, na środku placu urzędzenia rolnicze, a po prawej obiekt świetlicowy, który mogą wynajmować stowarzyszenia i Kościoły. – Miejsce organizacji mogą korzystać z niego bezpłatnie. Na górze jest salka, a na dole otwarte miejsce z kominkiem. Nasze koło Macierzy Szkolnej miało tutaj wspólną imprezę integracyjną ze Stowarzyszeniem Rodziców i Przajaciół Szkoły działającym przy czeskiej podstawówce – mówi Magda Ćmiel. Dla dzieci to idealne miejsce, bo jest dużo przestronne, boisko wielofunkcyjne i piękna przyroda.

Centrum Czasu Wolnego to bogata oferta kółek dla dzieci i różnych inicjatyw, również dla dorosłych. – Są zajęcia sportowe dla dzieci, moja córka chodziła tutaj na kółko gotowania i kółko plastyczne. Organizowane są różne warsztaty, zajęcia kreatywne czy projekcje dla dzieci. W przeszłości było też kino letnie dla całych rodzin. Na podwórku można rozłożyć koc i spędzić fajny wieczór. Centrum organizuje też Dzień dla Kobiet – wymienia gródeczanka.

Tu naprawdę da się żyć

Młode rodziny mają dobrze w Gródku. W centrum wioski znajdują się polska i czeska szkoła oraz przedszkole. Polska podstawówka zakończy rok szkolny tydzień wcześniej, bo zaraz potem ruszy remont obejmujący rozbudowę poddasza na miarę XXI wieku. Prócz tego dzięki inicjatywie jednej z młodych mam już prawie dziesięć lat działa w Gródku organizacja skupiająca mamusie z małymi dziećmi. W ramach grupy odbywają się regularne spotkania, matki razem ze swoimi pociechami wyjeżdżają na wycieczki, a ich działalność – podobnie jak innych organizacji społecznych, stowarzyszeń i klubów sportowych – wspiera gmina.

– W Gródku da się żyć. Jest przychodnia lekarska, fryzjer, masażyści, jest sklep spożywczy i sklep wielobranżowy, gdzie oprócz żywności można kupić artykuły papiernicze, potrzeby ogrodnicze, a nawet książki o tematyce regionalnej oraz prasę – w tym „Głos” i „Zwrot”. Prócz tego jest sklep z artykułami budowlanymi i piekarnia Bajusza. Czego nie ma w Gródku, da się załatwić w Trzyciu lub Jabłonkowie. Dzięki temu, że Gródek leży na trasie łączącej te dwa miasta, autobusy często tu kursują – przekonuje nasza rozmówczyni.

Aż wierzyć się nie chce, że taka miejscowość jak Gródek ma tyle miejsc do wypoczynku i spotkań. Zostawiamy samochody na skraju drogi i dalej idziemy pieszo w kierunku boiska na Girowie. Tu odbywają się słynne gródeckie „Mundiale”, czyli turnieje piłkarskie miejscowych drużyn. Najbliższy odbył się z tydzień w sobotę. Tytułu mistrzowskiego będą bronił PZKO-wcy jako zwycięzcy poprzedniej edycji.

No właśnie, ale Girow to nie tylko boisko. To również gustowne zaplecze, drewniane zadaszone ławeczki i stółki, a także ścieżka edukacyjna wśród rosnących tu krzewów i kwiatów. – Wójt naszej gminy jest wielkim miłośnikiem przyrody. Stąd te



• Bełko.



• Wiatrak z 1929 roku stoi dziś w parku obok Urzędu Gminy.



• Kapliczka św. Izydora na Dziole.



• Złomczyska to pozostałości dawnych wałów i rowów obronnych.

tabliczki z nazwami roślin w parku koło Urzędu Gminnego, a także tutaj, na ścianie wiaty na Girowie. Jest ich cała masa i każda oprócz nazwy czeskiej ma również nazwę łacińską i polską – mówi pani Magda.

Góry z lewej i z prawej

Teraz jedziemy w kierunku Krzywej. To droga prowadząca w kierunku granicy Bystrzycy z Milikowem. Przed nami rozciąga się widok na Beskidy – na Jaworowy, Ostry i Kobuzową. Wzdłuż drogi, idealnej do jazdy na rowerze, rosną młode drzewa. Gminne osobistości wysadzają je dla każdego dziecka urodzonego w danym roku. Od pewnego czasu każda roślina jest opatrzona tabliczką z imieniem dziecka. Świadomość, że ma się własne drzewko, może pomóc w umacnianiu przynależności do rodzinnej wioski.

– Córka urodziła się jeszcze w Trzyciu, ale jej młodszy braciśzek ma w Gródku swoje drzewko. Miejsce się w alei po drugiej stronie torów kolejowych. Takich miejsc jest wiele – wyjaśnia pani Magda. Prze-

konamy się o tym niebawem, bo właśnie zjeżdżamy z głównej drogi w podjazd pod torami, a stanądamy na Dziole.

Dziół to już góry, to spokój i widok rozciągający się aż na szczyt Rozsutca w Małej Fatrze. Zatrzymujemy się koło dzwonnicy św. Izydora. W 2012 roku wybudowało ją małżeństwo Rychtarków, prowadzących pobliskie schronisko, z myślą o tym, by służyła wszystkim, a w listopadzie tego samego roku poświęcił ją ówczesny biskup diecezji ostrawsko-opawskiej František Václav Lobkowicz. Nad dzwonniką znajduje się Aleja Dobra z drzewami owocowymi sadzonymi przez znane osobistości regionu. – Wystarczy 50 minut i na piechotę jesteśmy na Dziole. Stąd niedaleko jest na Filipkę. Czasami robimy z dziećmi takie popołudniowe wypadki „na kofolę”. Schodzimy potem do Nawisia i wracamy pociągami. To położenie Gródka, można powiedzieć, bezpośrednio w górach, jest dużym atutem tej miejscowości – przekazuje nasza przewodniczka po Wiosce

Roku Województwa Morawsko-Śląskiego.

Gródecki tydzień

W drodze powrotnej do cywilizacji zatrzymujemy się jeszcze przy kościele ewangelickim. Obok stoi budynek parafialny, w którym mają swoje siedziby zarówno Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania, jak i Luteranski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania. – W Gródku znajduje się również zbór Kościoła Braterskiego, jego siedziba zwana willą jest jednym z znaków rozpoznawczych naszej wsi. Mieszkają tu także katolicy, którzy dojeżdżają najczęściej na nabożeństwa do kościoła parafialnego w Jablonkowie, no i są też osoby niewierzące. To sprawa, że jesteśmy różnorodni pod wieloma względami. Jestem do tego przyzwyczajona z Krakowa, gdzie studiowałam i mieszkalam ze studentami z różnych części świata. W wielokulturowości czuję się dobrze – podsumowuje Magdalena Ćmiel.

Na czerwonym dywanie

W charytatywnym pokazie mody organizowanym przez uczniów Polskiego Gimnazjum w Cz. Cieszynie zebrano ponad 20 tys. koron. Środki te pomogą w rehabilitacji Karolinki, która cierpi na tetraplegię. Impreza odbyła się w ubiegły piątek w Ośrodku Kultury „Strzelnica” tym razem w filmowej odsłonie.

Szymon Brandys

Modelki i modelki pre-entowały swoje stroje na czerwonym dywanie. Imprezie zawsze towarzyszy konkretny cel charytatywny. W tym roku młodzież ze „Słowaka” postanowiła wesprzeć 6-letnią chorą na paraliż czterokończynowy Karolinkę. – Dziewczynka lubi jeździć konno, spędzać czas ze znajomymi, oglądać bajki, ale niestety choroba uniemożliwia jej chodzenie, siedzenie i trzymanie przedmiotów w rękach — mówiła ze sceny uczennica Dagna Duraj. Tetraplegia powstaje na skutek uszkodzenia rdzenia kręgowego w odcinku szyjnym. Intensywną rehabilitacją Karolinki zajmie się Ośrodek „Arkadia” w Ostrawie.

Tegoroczne kreacje uczniowie projektowali w oparciu o tematykę filmową. Mieli do dyspozycji takie kategorie jak: horror, romans, komedia, bajka, fantasy i kryminał. Jury wybrało projekt Olgi Wójcik, która do wykonania swojej sukienki wykorzystowała stare firanki i prześcieradła. — Chciałam dać drugie życie materiałom, które znalazłam w domu, a sama bardzo dużo czytam książek kryminalnych i oglądam seriale — mówiła projektantka i modelka, dla której udział w „Kwiecie Morwy” był debiutem w świecie mody w ogóle. Kreację Olgi za 4 tys. koron wylicytowała dyrektor szkoły Maria Jamot.

W jury zasiadli Renata Weber, organizatorka wielu imprez modowych, absolwentka gimnazjum Dominik Prymus, Regina Szczotkova-Szatanikowa, Danuta Vyskočil, zeszłoroczna zwyciężczyni „Kwiatu Morwy”, oraz nauczyciel Władysław Kubiś.

Przyznano również nagrody publiczności. To nowość w historii pokazu. Pierwsze miejsce zajęła sukienka kopciuszką zaprojektowana przez Helę Karolczyk. Publiczność wybierała też najpiękniejszy krawat — ozdobiony różowymi kwiatami zwyciężki projekt Niny Katrušák i Gabrieli Smilek został wylicytowany za 3100 koron.

— Chcemy pomagać a przy okazji dzięki pokazowi uczniowie mogą także odkrywać swoje talenty — mówiła „Głosowi” Teresa Hlávka, która w zeszłym roku w „Kwiecie Morwy” brała udział jako modelka, a teraz została główną organizatorką pokazu.

Imprezę wsparły Konsulat Generalny RP w Ostrawie, Miasto Czeski Cieszyn i Macierz Szkolna, a także sponsorzy prywatni.



Zdjęcia: NORBERT DABKOWSKI



pre-teksty i kon-teksty /270/



Krzysztof Łęcki

Scenografia

Wszyscy pewnie znamy filmy, które pamięta się (także) ze względu na charakterystyczną, zwykle przy tym piękną, frapującą scenografię. Niekiedy tworzą ją krajobrazy. Ja, na ten przykład, ciągle przed oczyma mam Monument Valley (widziałem nie tylko dla ciekawej, wartkiej akcji, ale dla miejskich widoków — głównie Florencji, ale także Wenecji i Stambułu. „Inferno” nakręcono na podstawie powieści Dana Browna, wydanej również w wersji ze zdjęciami dopiero co wymienionych miast (wydała je Sonia Draga w 2013), co pozwala czytelnikom/czytelniczkom nie tylko o nich czytać, ale i „widzieć” scenę, na której wszystko się dzieje.

Zdarza się jednak, że już w tytule powieści czy filmu pojawia się nazwa kraju, regionu, miasta, rzadziej dzielnicy miejskiej, pewnie rzadziej jeszcze — ulicy. Zakłada się, że są one na tyle znane, na tyle rozbudzają wyobraźnię, że w jakiś sposób zwiększą atrakcyjność dzieła. Oczywiście wiele jest miejsc magicznych, które nie pojawiają się w tytule dzieła, ale pozostają na stałe w pamięci tych, którzy tylko je czytali (choćby Macondo ze „Stu lat samotności” Gabriela Garcii Marqueza; na marginesie Netflix przygotowuje ekranizację, która nie pozostawi pewnie wiele miejsca na wyobraźnię) bądź oglądali chyba głównie na ekranie (choćby „Kraina Siedmiu Królestw” z przeniesionego na ekrany cyklu powieści R. R. Martina, acz nie lekceważę rzeszy czytelników sagi amerykańskiego pisarza). Ale o magii miejsc, które zaistniały najpierw tylko w głowach autorów/autorek (takich jak chociażby Republika Gileadzka z powieści Margaret Atwood) opowiem innym razem. Teraz, jako się rzekło, będzie o tych, które scenografię zapowiadają już w tytule.

O filmie „Księgarnia w Paryżu” znana autorka powieści kryminalnych (.m. in. „Diabelska ewolucja” czy „Miłość, szkielet i spaghetti”) Marta Obuch pisze na fb: „Męczyłam się. Po godzinie, i tak za dużo czasu zainwestowałam w ten projekt, a nawet w projekcję, wyszłam z kina. Zero Paryża, a tak film był reklamowany, chyba że kogoś zadowolił ciasne podwórko, bo TYLKO TAM działała się akcja. Ale było paryskie, malownicze, więc może się liczy”. No cóż, rozmawiałem niedawno z Martą i zgodziliśmy się, że „O północy w Paryżu” Woody’ego Allena znacznie lepiej wprowadza w paryskie klimaty. Podobnie jak w „Zakończonych w Rzymie” czy „Vicky Cristina Barcelona” Allenowi udaje się wprowadzić na ekran odpowiednio Rzym i Barcelonę. Co ciekawe twórczość Allena, dla którego wielu filmów miejscem akcji jest Manhattan (niekiedy wybijany w tytule — „Manhattan” 1979, „Tajemnica zbrodni na Manhattanie” 1993) zainspirował przynajmniej dwa filmy nakręcone przez reżyserki — idzie o „Dwa dni w Nowym Yorku” (reż. Julie Delpy) i „Paryż-Manhattan” (reż. Sophie LeLouche). Tak, Manhattan, to pewnie najbardziej na świecie znana dzielnica wielkiej metropolii — podczytuje właśnie książką Ewy Zadziernyńskiej-Głowackiej „Głowaccy. Arka na Manhattanie” i to pod-

kreślenie, że na Manhattanie nie jest oczywiście przypadkowe.

Wracając na moment do Allena, warto przypomnieć, iż był jednym z trzech reżyserów (obok Martina Scorsese i Francisca Forda Coppoli) „Nowojorskich opowieści” (1989). Dobra, Nowy York, Manhattan, Paryż, budzą symboliczne skojarzenia, wiele, bardzo wiele miast i dzielnic na całym świecie takich skojarzeń nie budzi. W przypadku stolicy Francji to przecież proste — wieża Eiffla, Avenue des Champs-Élysées, Luwr, do niedawna — katedra Notre-Dame (dla nieco starszych czytelników i czytelniczek znanej chociażby z powieści Wiktora Hugo „Dzwonnik z Notre-Dame”). Ale już na przykład taka Bogota scenograficznych skojarzeń ma pewnie znacznie mniej. I uważa ta dotyczy znakomitej większości miast. Trudno też oszacować jak jest z wyobrażeniem Yumy, miejscowości znanej widzom klasycznego westernu z roku 1957 („15.10 do Yumy”, reż. Delmer Daves) i stosunkowo niedawno powstałego remake’u „3.10 do Yumy” (reż. James Mangold). Po prostu nie sprawdziłem, czy Yuma w ogóle istnieje.

Dalej. Nabyłem niedawno powieść Mario Puzo „Dziesięć grobów do Monachium” — tu przynajmniej autor nie obiecuje, że sceną dla opowiadanych wypadków będzie Monachium. Dzieli nas wszak od stolicy Bawarii dziesięć grobów. Inna sprawa z takimi powieściami jak „Londyn” J. B. Priesteya (druga część znacznie bardziej udanego dzieła zatytułowanego „Poza miastem”) czy „Amsterdam” Iana McEwana — w obu przypadkach, wbrew sugestiom tytułu, miasta te pełnią rolę bardziej czy, zwłaszcza, mniej istotnego tła dla powieściowych akcji. Ale już „Rok w Prowansji” Petera Meyle’a nie tylko obiecuje coś w rodzaju przewodnika po Prowansji. W gruncie rzeczy jest właśnie takim przewodnikiem, ba, nawet ciekawszym od typowych książek obecnych na tej księgarskiej półce. Pomijam tu książki wspomnieniowe — takie jak chociażby Orhana Pamuka „Stambuł”. Niekiedy powieść z nazwą miasta w tytule przegrzywa. I tak Suketu Mehta i jego „Maxim City: Bombaj” przegrzywa z „Shantaram” (autor Gregory David Roberts). I jeszcze jedna sprawa — większość zaaż „Batumi” z piosenki Alibabek, a uroki „Acapulco” z piosenki, do której tekst napisał Cristiano Minellono.

Na koniec — ulice. Przyznam, że stosunkowo późno (jak na autora licznych tekstów o Witoldzie Gombrowiczu i jego dziele, to nawet bardzo późno) dowiedziałem się, że tytuł kolejnych wydań jego debiutanckiego zbioru opowiadań „Pamiętnik z okresu dojrzwania” — „Bakakaj” pochodzi od nazwy ulicy (Bakacay) w Buenos Aires, przy której pomieszkiwał pisarz. Ja sam najzabawniej przygodę z nazwą ulicy przyrzętem w Barcelonie. Otóż w starszej części miasta przewodnik pokazał nam uliczkę o nazwie D’Avinyo. Kiedyś chadzały po niej przedstawicielki najstarszego zawodu świata, a przyglądał się im z okna swojego lokum sam Pablo Picasso. I namalował znany obraz „Panny z Awinionu”. No cóż, mnie, któremu po głowie długo chodziły słowa piosenki Ewy Demarczyk do słów Krzysztofa Kamila Baczyńskiego „Na moście w Avignon” („tańcząc panowie, tańcząc panie na moście w Avignon”), długo zdawało się, że Avinion malarza i Awinion poety to to samo miejsce...

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE. Poleca Jakub Skalka /45/



Jakub Skalka

Podniebna ortografia



FOT. JAKUB SKALKA

Nigdy nie miałem problemów z pisaniem dyktand. Być może dlatego tak zapadły mi w pamięć słowa nauczycielki, gdy pewnego razu „walałem orta” w wyrazie „helm”. — Helm się pisze przez samo „h”; no chyba że chodzi o taką górę, ale to jest wyjątek. Tym sposobem po raz pierwszy zaistniało w mojej świadomości wzgórze na granicy Golezowa z Godziszowem. Jakos niewiele później miałem okazję na nie dotrzeć. Z wizyty zachowałem wspomnienie wjazdu ciągnącego na szczyt ul. Lotniczą i zaskoczenia na, chyba pierwszy w życiu, widok parolantni.

Nazwa Helm, pomimo różnorodności ludowych etymologii, składających osoby patrzące na wznesienie do szukania w jego owalnych konturach podobieństwa do hełmów, wywodzi się raczej z prasłowiańskiego słowa oznaczającego wzgórze niż ochronnych nakryć głowy. Choć ortografia sugeruje więc wielowiekowe trwanie w tradycji, swoją najdonioślejszą rolę w historii regionu Chelm odgrywać zaczął dopiero w latach 30. minionego wieku, stając się siedzibą szkoły szybowcowej.

Jeśli za początki szybownictwa uznać puszczanie latawców (czy też „draków” — zwał, jak zwał) należałoby jego początków doszukiwać się znacznie wcześniej niż w przypadku lotnictwa silnikowego. Jeśli jednak wiązać je z podejmowaniem pierwszych zaawansowanych prób konstrukcji statków powietrznych, zdolnych unieść człowieka, byłyby to również ostatnie dekady XIX wieku. Nim Europa usłyszała o braciach Wright, usłyszała nazwisko Lilienthala. Niemiecki konstruktor i pilot pierwszych szybowców poświęcił lata pracy, by w końcu wzbic się z ich pomocą w powietrze. Paradoksalnie śmiertelny wypadek kończący ostatni z jego lotów dodał tylko rozgłosu szybowictwu, zaś dorobek techniczny pozwolił następcom na konstruowanie doskonalszych statków powietrznych. Jeszcze za życia Lilienthala kielkować zaczęło zasilanie na polskiej glebie ziarno, m.in. w warsztacie Czesława Tańskiego, który na swojej „Lotni” rzucał się z rusztowania i niesiony wiatrem przelatował kilkanaście, kilkadziesiąt metrów.

Na dojrzałe szybownictwo przyszło jednak Polakom trochę poczekać. Za jego początki uważa się zwykle rok 1923, gdy koło Zakopanego odbyły się pierwsze Krajowe Zawody Szybowcowe. Dziewięć lat później o naszych szybownikach usłyszał świat, po raz pierwszy wzięli bowiem udział w międzynarodowych zawodach, opuszczając je z nagrodą honorową. Fascynacja zdobywaniem przestworzy i swoista moda na latanie zagościła także na Śląsku. W latach 1927-1933 powstały tu już nawet pierwsze autorskie szybowce, jednak miłośnicy szybownictwa (także Cieszyńscy) wobec nierozwiniętej jeszcze infrastruktury mieli ograniczone możliwości w zakresie ich oblatywania.

Nieco paradoksalnie, zainteresowanie awiacją wzrosło w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim, po tragicznym wypadku Żwirki i Wigury. Artykuły, manifestacje i kwesty towarzyszące śmierci pilotów-bohaterów, reklama, zapewniana przez odnoszących międzynarodowe sukcesy polskich lotników, a także akcje propagandowe, podejmowane przez Ligę Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, wspierana przez harcerstwo i organizacje akademickie, trafiały na niezwykle podatny grunt.

Pierwszy w regionie kurs latania zorganizowano w Cieszynie na placu ćwiczeń wojskowych. Gdy okazało się, że teren nie pozwala na osiągnięcie pułapu umożliwiającego wykonanie manewrów, pochodzący z Golezowa Karol Czudek zaproponował przeniesienie szkolenia na Chelm, co okazało się strzałem w dziesiątkę. W rok później na jego szczycie otwarto pod nadzorem Okręgowego Komitetu Szybowcowego w Katowicach szkołę, która do wybuchu II wojny światowej, a następnie po jej zakończeniu wykształciła łącznie ponad 4000 pilotów. Zlikwidowano ją w 1950 roku, gdy warszawskie władze podjęły decyzję o zakończeniu prowadzenia szkoleń szybowcowych w obszarach górskich.

W gmachu szkoły mieści się obecnie pensjonat; po szybowcach nie ma śladu. Pozostał jednak parolantarnie, podtrzymujący przy życiu lotnicze tradycje tego wyjątkowego Chelmu pisanego przez „ch”.



Szansa na sukces. Opole 2023 Edyta Górniak

Sobota 17 czerwca, godz. 18.10



PIĄTEK 16 CZERWCA

6.00 Polonia 24 **6.30** Zakochaj się w Polsce. Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku **7.00** Wojciech Cejrowski - bosy przez świat. Peru **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama kraj **10.45** Pytanie na śniadanie **11.10** Stacja innowacja **11.30** Ja to mam szczęście! (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Siostry. Marzenia Matyldy **14.00** Giganci nauki. Nauka i wojna **15.00** Wiadomości **15.20** Pożyteczni.pl **7.00** W Polskę jedziemy. Frombork **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.10** Kamperem po południu (mag.) **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Dom. Po obu stronach muru (s.) **14.05** Giganci historii. Polscy medaliści olimpijscy **15.00** Wiadomości **15.15** Przystanek Historia. Transformacja ustrojowa 1989-1990 **15.35** Przyjaciele. Narodziny gwiazdy **15.45** Olimpijki Kraków (mag.) **15.55** Barwy szczęścia (s.) **16.25** Nad Niemnem (mag.) **16.40** Studio Lwów **17.00** Teleexpress **17.25** Pogranicze w ogniu (s.) **18.30** Informacje kulturalne **18.45** Czym żyje świat (s.) **19.05** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.15** Na dobre i na złe (s.) **21.10** Na sygnale. O jeden dyżur za daleko **21.35** Taka jak ty. Otylia Jędrzejczak **22.05** Polonia 24 **22.35** Królowa Bona (s.) **23.40** Top 3 Marka Sierockiego

SOBOTA 17 CZERWCA

6.00 Polonia 24 **6.30** Giganci historii. Historia polskiej motoryzacji **7.20** Balans bieli **7.55** Pytanie na śniadanie **12.05** Wakacje z duchami (s.) **12.35** Tajemnica Sagali. Czarny Książę **13.10** Niezwykłe historie Biało-Czerwonych. Kazimierz Górski **13.35** Okrasa łamie przepisy. Kuchnia polska. Placki ziemniaczane **14.05** Na dobre i na złe (s.) **15.00** Taka to robota, czyli kabaretowe przegląd zawodów **16.00** Królowa Bona (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Siostry (s.) **18.10** Szansa na sukces. Opole 2023. Edyta Górniak **19.10** Informacje kulturalne **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.20** Dom pod Dwoma Orłami (s.) **21.20** Trójkąt bermudzki **23.00** Kabaretowe Naj. Legenda kabaretu - Bohdan Smoleń **23.30** Polacy to wiedzą! (teleturniej).

NIEDZIELA 18 CZERWCA

6.00 Giganci nauki (teleturniej) **6.50** Zmiennicy. Antycypacja (s.) **7.55** Pytanie na śniadanie **11.40** Misja Zambia. Kaplica na wiosnę **11.55** Miedzy ziemią a niebem (mag.) **12.00** Anioł Pański **12.15** Miedzy ziemią a niebem (mag.) **12.50** Słowo na niedzielę. Ogień i woda, celnik i zelota **13.00** Transmisja mszy świętej, z kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Krotoszyńcu **14.25** Zmiennicy. Obywatel Monte Christo (s.) **15.30** 30 lat dookoła świata, czyli jubileusz TVP Polonia **16.00** Wojciech Cejrowski - bosy przez świat. Peru **16.30** Polacy to wiedzą! (teleturniej) **17.00** Teleexpress **17.25** Siostry. Podszept złego (s.) **18.20** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki **19.10** Informacje kulturalne **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.20** Komisarz Alex 18. Egzamin (s.) **21.15** Wielki test o Koperniku **22.35** Kulisy pokazu filmu Polacy na Islandii **23.25** Słownik polsko@polski.

PONIEDZIAŁEK 19 CZERWCA

6.00 Polacy to wiedzą! (teleturniej) **6.30** Inaczej, czyli jak? **6.50** Kalendarium powstania styczniowego 1863 **7.00** Smaki świata - po bałkańsku **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama kraj **10.45** Pytanie na śniadanie **11.10** Polonia Express (mag.) **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Komisarz Alex 18 (s.)

13.05 Drogi wolności. Grzechy młodości (s.) **14.00** Z archiwum i pamięci. Ryszard Poznakowski **15.00** Wiadomości **15.20** Figu Migu na planecie Czochoch. Jedziemy na wycieczkę **15.35** Zwierzaki Czytali. Siłka **15.55** Barwy szczęścia (s.) **16.25** Kamperem po południu (mag.) **16.50** Polacy światu **17.00** Teleexpress **17.25** Pogranicze w ogniu (s.) **18.30** Informacje kulturalne **18.45** Czym żyje świat (mag.) **19.05** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.20** Dom. Po obu stronach muru (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Z archiwum i pamięci. Ryszard Poznakowski **23.30** Leśniczówka (s.).

WTOREK 20 CZERWCA

6.00 Polonia 24 **6.30** Pożyteczni.pl **7.00** W Polskę jedziemy. Frombork **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.10** Kamperem po południu (mag.) **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Dom. Po obu stronach muru (s.) **14.05** Giganci historii. Polscy medaliści olimpijscy **15.00** Wiadomości **15.15** Przystanek Historia. Transformacja ustrojowa 1989-1990 **15.35** Przyjaciele. Narodziny gwiazdy **15.45** Olimpijki Kraków (mag.) **15.55** Barwy szczęścia (s.) **16.25** Nad Niemnem (mag.) **16.40** Studio Lwów **17.00** Teleexpress **17.25** Pogranicze w ogniu (s.) **18.30** Informacje kulturalne **18.45** Czym żyje świat **19.05** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.20** Ojciec Mateusz 17 (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Gala 22. Festiwal Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej.

ŚRODA 21 CZERWCA

6.00 Polonia 24 **6.30** Perły Bałtyku. Półwysep Helski **7.00** Qulszol - kulinarne potyczki **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.10** Studio Lwów **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Ojciec Mateusz 17 (s.) **14.00** Polska Norwida **15.00** Wiadomości **15.20** Animowanki. Agatka **15.30** Animowanki. Mami Fatale **15.40** Go-tu-jemy. Domowy budyn **15.55** Barwy szczęścia (s.) **16.25** Kierunek Zachód (mag.) **16.40** Magazyn z Wysp **17.40** Teleexpress **17.25** Pogranicze w ogniu **18.30** Informacje kulturalne **18.45** Czym żyje świat **19.05** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.20** Blondynka 4 (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022. Stalowa Wola **23.30** Leśniczówka (s.).

CZWARTEK 22 CZERWCA

6.00 Polonia 24 **6.30** Słownik polsko@polski **7.00** Prywatne życie zwierząt 7. Na językach **7.30** Pytanie na śniadanie **10.35** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.10** Nad Niemnem (mag.) **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Blondynka 4 (s.) **14.00** Żubry wczoraj i dziś **14.40** Cietrzew - ptak na granicy przetrwania **15.00** Wiadomości **15.20** Bajki naszych rodziców. Miś Uszatek **15.40** Bajki naszych rodziców. Dziwne przygody Koziołka Matołka **15.55** Barwy szczęścia (s.) **16.25** W obiektywie Polonii. Wschód **16.40** Wilnoteka **17.00** Teleexpress **17.25** Pogranicze w ogniu (s.) **18.30** Informacje kulturalne **18.45** Czym żyje świat **19.05** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **19.30** Wiadomości **19.55** Prokurator (s.) **21.35** Kabaretowe Naj. Legenda kabaretu - Edward Dziewoński **22.05** Polonia 24 **22.35** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022. Zabrze **23.30** Leśniczówka (s.).

Śpiewanie jest ich pasją



• Festiwal Polskiej Piosenki Dzieci i Młodzieży Szkolnej na Litwie to impreza dla wszystkich, którzy lubią śpiewać polskie piosenki. Fot. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Na scenie Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbył się 7 czerwca XXIV Festiwal Polskiej Piosenki Dzieci i Młodzieży Szkolnej na Litwie „Wilno-2023”. Wzięło w nim udział 53 młodych artystów. Grand Prix festiwalu zdobył Michał Lotysz z Liceum im. A. Mickiewicza w Wilnie za wykonanie piosenki „Malańka Ewo”. Organizatorem muzycznej imprezy jest Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

– Bardzo się cieszę, że po raz 24. możemy się spotkać w gościnnym Domu Kultury Polskiej na Festiwalu Polskiej Piosenki Dzieci i Młodzieży Szkolnej na Litwie. Przeżyliśmy pandemię, było nas trochę mniej, teraz znowu rośniemy, co bardzo cieszy. Mam nadzieję, że dzisiejszy dzień będzie dla wszystkich tutaj obecnych źródłem wielu miłych wrażeń. Nie będzie w tym roku indywidualnych prezentów, lecz wszyscy uczestnicy zostaną uhonorowani wspólnym wyjazdem na wycieczkę – witając zebranych, powiedziała Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”. Festiwal ten jest imprezą dla wszystkich, którzy lubią śpiewać polskie piosenki. Jak informują organizatorzy, głównym celem wydarzenia jest umożliwienie szerokiej prezentacji twórczości artystycznej polskiej młodzieży szkolnej na Litwie.

W tegorocznej imprezie wzięło udział 53 uczniów ze szkół polskich z rejonu sołecznickiego, trockiego, święciańskiego, wileńskiego oraz miasta Wilna. Uczestnicy wystąpili w pięciu kategoriach wiekowych: soliści od 6 do 8 lat, od 8 do

Historia festiwalu

Festiwal zapoczątkowany został przez Polską Macierz Szkolną wspólnie z nauczycielem muzyki Włodzimierzem Saszenko w 1999 r. w malowniczych Rudziškach. Przez lata rozrastał się do coraz większych rozmiarów, by zamocować na stałe na scenie gościnnego Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Przez okres tego ponad dwudziestolecia wyrosło nowe pokolenie śpiewającej młodzieży, która po szczęśliwym starcie na festiwalu kontynuując swoją drogę artystyczną na kolejnych festiwalach na Litwie oraz za granicą.

11 lat, od 11 do 13 lat, od 13 do 16 lat oraz od 16 do 18 lat. Komisja miała niełatwe zadanie, gdyż wszyscy uczestnicy prezentowali bardzo wysoki poziom. Występy młodych artystów oceniano szanowne jury w składzie: przewodnicząca komisji Barbara Kolago (polska muzykka, kompozytorka, dziennikarka, sekretarz Międzynarodowej Kapituły Litewskiej eliminacji do Eurowizji, finalistka programu „Głos Litwy”), doc. dr Asta Rauduvaitė (kierowniczka katedry muzyki na wydziale kształcenia ogólnego Litewskiego Uniwersytetu Edukologicznego), Elżbieta Olszewska-Szczygło (występująca pod scenicznym pseudonimem Elisabeth Olshey, śpiewa głównie w stylu jazzowym, uczestniczka litewskich eliminacji do Eurowizji, finalistka programu „Głos Litwy”), wspólnie z Katarzyną Żemojcin tworzy zespół Kaymo Project, wykonując polskie piosenki ludowe w nowych aranżacjach).

Weronika Yerymenchuk z Ukrainy, z miasta Szepitówka, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” przyznała, że po raz pierwszy występuje przed publicznością. – Jestem z Ukrainy, mam 8 lat. Po raz pierwszy będę na scenie. Bardzo się boję. Zaspiewam „Hej Sokoly” – powiedziała nam Weronika, która obecnie jest uczennicą Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewa w Wilnie. Tymczasem Agata Jerenkiewicz z Gimnazjum w Mic-

kunach w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” powiedziała, że stara się jak najczęściej brać udział w takich konkursach, ponieważ swoją przyszłość wiąże właśnie z muzyką. – Śpiewać zaczęłam od pierwszej klasy, teraz jestem w siódmej. Chodzę do szkoły muzycznej i chcę swoją przyszłość powiązać z muzyką. Lubię śpiewać piosenki klasyczne i wesole – podzieliła się planami Agata. Razem z nią na konkurs przyjechała mama, by podtrzymała córkę na duchu. – Przed półroczem do pierwszej klasy postanowiłyśmy, że trzeba zapisać się do szkoły muzycznej. Bardzo ważne jest uczestnictwo w takich konkursach, to motywuje dzieci – powiedziała Bożena.

Jedną z najmłodszych, a jednak bardzo odważnych uczestniczek konkursu była 5-letnia Natalia Jakowuk, która powiedziała nam, że śpiewa dobrze i wcale nie boi się sceny, bo lubi śpiewać wszystkie piosenki. Mama Natalii powiedziała, że talent córki zauważyła, gdy ta miała dopiero półtora roku. Pierwszą piosenką, którą zaśpiewała miała Natalia, była „O mój rozmajny”. – Z Natalią lubimy śpiewać razem w domu. Takie konkursy są bardzo potrzebne. Właśnie dzięki nim dzieci uczą się, przyszkolają się do sceny, denerwują się, a to jest potrzebne – podkreśla Liliana, mama Natalii.

SPORT

Dziewczyny dały czadu

W poniedziałek 12 czerwca w Opawie odbył się ogólnokrajowy finał lekkoatletycznego czwórboju szkół podstawowych w RC. Z korzystnej strony pokazała się w zawodach dziewczęca drużyna PSP im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Dla jabłonkowskiej szkoły był to historyczny, pierwszy start w finale tej prestiżowej imprezy.

Janusz Bittmar

Dziewczyny w składzie Magda Jakubik, Wiktoria Madzia, Weronika Czepczor, Anna Pindurowa, Barbora Šubrtowa zajęły w finale dziewiątą lokatę. Do ścisłego grona najlepszych szkół w RC przebiły się z eliminacji. Najpierw zwyciężyły na szczeblu powiatowym w Trzyniecu, a następnie zajęły trzecie miejsce w rywalizacji wojewódzkiej, w ramach której jabłonkowska szkoła wystawiła aż trzy swoje drużyny. – Już sam udział w finale to dla nas ogromne wyróżnienie i historyczny sukces – powiedział „Głosowi” Jan Gomola, nauczyciel wychowania fizycznego i opiekun drużyny. – Jestem zadowolony z dobrej organizacji całej imprezy i oczywiście naszego wyniku. W mojej karierze zawodowej, po trzydziestu latach pracy w szkolnictwie, po raz pierwszy byłem z moimi podopiecznymi na zawodach o randze ogólnokrajowej. Pamiętam, że w turnieju piłkarskim McDonald's Cup dotarliśmy na szczebel wojewódzki – zaznaczył nauczyciel. – Osiągnięliśmy ogromny sukces, biorąc po uwagę, że nie mamy takich warunków do trenowania, jak duże szkoły w Pradze, Brnie czy Ostrawie.

Na współzawodnictwa w czwórboju lekkoatletycznym składają się – jak sama nazwa wskazuje – cztery konkurencje. Z oferty „królowej sportu” wybrano sprint na 60 m, bieg na 600 m, skok w dal lub wznoszenie oraz rzut piłeczką. Prawo wyboru dyscypliny dotyczy



• Drużyna dziewczyn z PSP im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Od lewej: Weronika Czepczor, Wiktoria Madzia, Magda Jakubik, Barbora Šubrtowa, Anna Pindurowa. Fot. ARC

tylko skoku w dal i wznoszenia, reszta konkurencji jest obowiązkowa dla wszystkich. – Dziewczyny wybrały skok wznoszenia lub w dal, zresztą nie miało to większego znaczenia, bo obie konkurencje trenujemy na co dzień w szkole – zdradził Gomola. W czwórboju lekkoatletycznym każda dyscyplina jest punktowana, a cztery najlepsze wyniki są podliczane do klasyfikacji końcowej.

W stawce mocnych ekip z całego kraju wszechstronnie uzdolnione dziewczyny z jabłonkowskiej pod-

stawki pokazały się z bardzo dobrej strony zwłaszcza w biegach, straciły jednak dosyć punktów w rzutach. – Rzut piłeczką w zasadzie pogrzbaliśmy nasze szanse na podium – ocenił występy swoich podopiecznych nauczyciel wychowania fizycznego. Najlepszy rezultat w biegach – siódme miejsce – uzyskała Magda Jakubik, trenująca na co dzień w klubie lekkoatletycznym TJ TŻ Trzyniec. W trzynieckim klubie wyczynowo uprawia lekkoatletykę również

Barbora Šubrtowa, z kolei Wiktoria Madzia i Weronika Czepczor sport traktują jako idealną odskocznnię od codziennych problemów. – Sytuacja po pandemii COVID-19 nie była idealna, ponieważ dzieci spędzają coraz więcej czasu przed komputerami. Teraz sytuacja powoli wraca do normalności, ale niestety pod względem kondycji fizycznej młodzieży wciąż wiele brakuje do ideału – zauważył Gomola niechlubny trend ostatnich miesięcy.

Dziś pożegnanie Jakuba Błaszczykowskiego

• 37-letni Jakub Błaszczykowski szykuje się do ostatniego meczu w reprezentacyjnej karierze. Fot. PZPN

Piłkarska reprezentacja Polski szykuje się do piątkowego, towarzyskiego meczu z Niemcami, który posłuży m.in. za sprawdzian generalny przed startem eliminacji EURO 2024 z Moldawią (20 czerwca w Kiszyniowie).

Przewidywane składy na mecz Polska - Niemcy (dziś, 20.45)

Polska: Wojciech Szczęsny – Bartosz Bereszyński, Mateusz Wieteska, Jan Bednarek, Jakub Kiwior – Przemysław Frankowski, Karol Linetty, Piotr Zieliński, Jakub Kamiński – Karol Świdzki, Robert Lewandowski.

Niemcy: Marc-Andre ter Stegen – Lukas Klostermann, Matthias Ginter, Antonio Rudiger – Benjamin Henrichs, Emre Can, Joshua Kimmich, Thilo Kehrer – Jamal Musiala – Niklas Füllkrug, Kai Havertz.

jęciem posady selekcjonera polskiej reprezentacji.

109. występ w barwach narodowych zaliczył dziś na PGE Narodowym w Warszawie pomocnik Jakub Błaszczykowski, dla którego będzie to oficjalne pożegnanie z kadrą. 37-latek wprawdzie nie znalazł się na oficjalnej liście zawodni-

ków, ale mecz z Niemcami, gdzie spędził najlepsze lata klubowej kariery, idealnie nadaje się do uroczystego benefisu. Dla reprezentacji Polski znacznie ważniejszy pod względem merytorycznym będzie zaplanowany na 20 czerwca wyjazdowy pojedynek z Moldawią w ramach eliminacji do mistrzostw



Europy 2024. Biało-czerwoni po dwóch meczach eliminacyjnych mają na koncie trzy punkty. Na początek przegrali z reprezentacją RC 1:3, później zaś pokonali Albanię 1:0. Kluczem do spokojnych, letnich wakacji będzie więc komplet punktów z meczu w Kiszyniowie. (jb)

Piłkarze Karwiny już trenują



Fot. mlkmarina

Piłkarze Karwiny po awansie do najwyższej klasy rozgrywek szybko wrócili do codziennych obowiązków. Wczoraj zespół zaliczył pierwszy wspólny trening po krótkiej przerwie. Miesiące czerwiec i lipiec zostaną przeznaczone na treningi i zgrupowanie w Polsce, dla działu menedżerskiego to z kolei czas na intensywne zakupy. O ruchach kadrowych w drużynie Tomáša Hejduška (na zdjęciu) wkrótce, w tym numerze zamieszczymy plan czerwcowych i lipcowych zajęć z uwzględnieniem meczów sparingowych. Tym razem karwiniacy zmierzą się w spotkaniach kontrolnych wyłącznie z polskimi i słowackimi klubami. Start sezonu 2023/2024 w Fortuna Lidze został zaplanowany na 22 lipca.

ROZKŁAD JAZDY FRK KARWINA

23. 6. Karwina – Podbrzeźowa (boisko w Stonawie, 17.00)
1. 7. GKS Tychy – Karwina **3-7.** zgrupowanie w Siedlcach
5. 7. Wisła Puławy – Karwina
8. 7. Karwina – Rużomberk (boisko w Olbrachcicach)
11. 7. Termalica BB Nieciecza – Karwina (boisko w Wodzisławiu, 11.00)
15. 7. Karwina – Podbeskidzie Bielsko-Biała (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA - MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA: Rzepiszczce – Cz. Cieszyń (sob., 13.00), Bołatice – Slawia Orłowa (sob., 14.00), Wrzesina – Datynie Dolne (niedz., 14.00). **IA KLASA-gr. B:** Luczina – Śmitowice (sob., 14.00), Sucha Górna – Dobraticze, Stonawa – Jabłonków, Ticha – Lokomotywa Piotrowice (sob., 17.00), Olbrachcice – Liboń (niedz., 17.00). **IB KLASA-gr. C:** Liskowice – Wierzniovice, Baszka – Gnojnik, B. Orłowa – Dzieńmorowice (sob., 15.00), Dobra – Żuków Górny (sob., 16.00), Sedliszcze – Wędryna (sob., 17.00), Nydek – Inter Piotrowice (niedz., 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Śmitowice B – Nawsie (sob., 10.00), Gródek – Metylowice (sob., 11.00), Toszonowice – Piosiek, Chlebowice – Niebory (sob., 14.00), Hukwałdy – Mosty k. Jabłonkowa (sob., 17.00), Milików – Bukowice (niedz., 17.00). (jb)

